Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 5. Kraków, niedziela 5 lutego 1928. Rok V.

GŁOS MIESZCZAŃSKI

Pismo tygodniowe poświęcone sprawom polskiego rękodzieła, drobnego przemysłu, handlu i mieszczaństwa

Przedpłata wynosi: kwartalnie 3 zł — półrocznie 6 zł — rocznie 12 zł. — Cena pojedynczego egzemplarza 25 gr.

Ceny ogłoszeń: Zwykły (inseratowy) . . . 15 gr. Nekrologi . . . 30 „ | Nadesłane . . . . . . 35 gr. Po kronice . . . . . 45 „ | Na 1-ej stronicy . . . 50 gr. Drobne ogłosz. od słowa 7 „ | Układ tabelaryczny 50% drożej Zamiejscowy 50% drożej.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. św. Krzyża l. 11. — Tel. 3344. — Konto P. K. O. w Krakowie 404.496

Lista na którą głosować będzie polskie i katol. mieszczaństwo Krakowa: Nr. 25 „Polski Blok Katolicki“

Lista kandydatów „**Polskiego Bloku Katolickiego**“ na Kraków-miasto, która nosi **numer 25**, została już zgłoszona. Na liście tej znajdują się następujące nazwiska:

1) **Inż. Aleksander Adelman**, *b. senator, kupiec;*
2) **Dr. Józef Gustaw Krajewski**, *prezes Związku Zrzeszeń urzędniczych;*
3) **Ks. Ludwik Kasprzyk** *sekretarz Stow. Katolickich*
4) **Dr. Bolesław Rozmarynowicz**, *adwokat;*
5) **Ignacy Wróbel**, *rzemieślnik, mistrz szewski;*
6) **Mikołaj Hofman**, *sekretarz robotniczy;*
7) **W. Truczkowa**, *emerytka, sekretarka Związku Wdów i Sierót;*
8) **Jan Tokar**, *rzemieślnik, instalator.*

Listę „Polskiego Bloku Katolickiego“ nr. 25 prowadzi zatem w Krakowie **kupiec**, inż. **Adelman**, a ponadto pomieszczone są na niej nazwiska **dwu rzemieślników:** p. Ignacego **Wróbla** i p. Jana **Tokara.** Znajdują się na niej nazwiska przedstawicieli **wszystkich klas pracujących społeczeństwa:** handlu, rzemiosła, inteligencji, urzędników, robotników i kobiet.

Na tę i tylko na tę listę głosować będzie polskie i katolickie mieszczaństwo Krakowa.

Nasza lista.

Do rzemieślników i kupców m. Krakowa!

Po raz trzeci w odrodzonej do niepodległego bytu Ojczyźnie ma społeczeństwo polskie stanąć do urn wyborczych i spełnić akt pierwszorzędnej dla naszego młodego państwa doniosłości.

Na dnie tych urn leży przyszłość Polski. Kreślone na białych kartkach drżącą często od pracy ręką wyborców cyfry — wytyczą drogę tej przyszłości. Z całym pietyzmem i z całą gotowością wypełnimy wszyscy ten obowiązek obywatelski decydowania o losach naszego, własnego, polskiego państwa. Z pietyzmem, ale i z dużą dozą rozwagi i — zastanowienia!

Sejm jest bowiem takim, jakiem jest społeczeństwo. Jeżeli wybór posłów będzie trafnym, jeżeli powołani zostaną ludzie dający gwarancję, że pracę rzemieślnika i kupca znają i rozumią ich potrzeby, jeżeli program, jaki reprezentują, będzie odbiciem potrzeb tych warstw i całego społeczeństwa, jeżeli to będzie program nawskróś katolicki i narodowy — to i Sejm przyszły, gdy znajdą się tam w należytej sile liczebnej, będzie Sejmem rozumnym i spełni dobrze swe zobowiązania, ciążące na nim wobec polskiego i katolickiego społeczeństwa.

A Sejm najbliższy ma zadania szczególnie ważne: ma poddać rewizji konstytucję i zreformować nasz ustrój państwowy, ma przeprowadzić reformę systemu podatkowego, uregulować kwestję urzędniczą i szereg innych zagadnień pierwszorzędnej dla życia politycznego i gospodarczego doniosłości.

To, co dziś się dzieje w zakresie polityki podatkowej, kredytowej i celnej rządu, doprowadza do rozpaczy każdego, kogo los „uszczęśliwił“ drobnym warsztatem, albo przedsiębiorstwem. Tysiące skarg i narzekań na wysokość ciężarów podatkowych, ich nierównomierny często i nieusprawiedliwiony rozdział, dają się słyszeć na każdym kroku. I tu na łamach „Głosu Mieszczańskiego“ przeciwko tym krzywdom i niesprawiedliwościom niejednokrotnie zakładaliśmy w obronie stanu średniego ostry protest, jako wyraz rozgoryczenia szerzącego się wśród mas rękodzielniczych i kupieckich.

Ale jeżeli ogólna polityka gospodarcza rządu nie idzie po linji interesów drobnych warsztatów pracy, to stokroć dotkliwiej, bo codziennie i na każdym kroku, dają się im odczuć stosunki panujące dziś na terenie Krakowa.

Może w żadnem mieście nie przychodzi polskiemu rzemieślnikowi walczyć z takiemi przeciwnościami, jak w tej metropolji Polski. Rozpanoszone żydostwo, trząsąc rządcami miasta, objęło w orbitę swych wpływów całość agend gospodarczych gminy, kierując jej polityką tak, by z miasta wyrugować polski handel i polski przemysł. Stąd widzimy zamykanie polskich przedsiębiorstw, nie mogących się utrzymać, ich licytacje, a w najlepszym razie — co jest zresztą objawem powszechnym — redukcję zatrudnianego personalu i redukcję rozmiarów pracy. Kto dziś skarży się na martwotę w obrotach i zastój w handlu — jeżeli nie przedewszystkiem polski kupiec i rzemieślnik, którego żydowska konkurencja zawsze skądś znajduje nawet w ciężkiej opresji poparcie. Miasto zatraca z każdym dniem swój polski charakter, a obcoplemienne żywioły zdobywają miejsce za miejscem.

Edykt wyborczy winien stać się pobudką do otrzeźwienia i opamiętania się polskiego stanu średniego w Krakowie. Zbierzmy się i policzmy swe szeregi! Ilu jest jeszcze pod polskim i katolickim sztandarem mieszczan w Krakowie, a ilu przeszło do żydów lub im w usługi się zaprzedało — bo i takich nie brak! Pomówimy o nich później! Miasto Kraków musi być naszem poł-

Polski rzemieślnik i kupiec głosuje tylko na listę nr. 25

skiem tak, jak było ostoją polskości przez wieki. A stanie się to, gdy zakwitnie w nim polski przemysł i handel, gdy do władz ustawodawczych wejdą tacy przedstawiciele, którzy tam bronić będą naszych ideałów narodowych, katolickich i o gospodarcze położenie stanu średniego dbać będą.

Listą, która tę gwarancję nam daje, jest jedynie lista nr. 25. „Polskiego Bloku Katolickiego“. Na czele tej listy stoi b. sen. A. Adelman, nazwisko znane i cenione w najszerszych sferach mieszczaństwa krakowskiego, które swe serdeczne uczucia dla tego wybitnego działacza chrześcijańsko-społecznego łączy z uczuciem szczerej wdzięczności za tę troskę o dobro mieszczaństwa, jakiej w toku minionej kadencji w Senacie dał niejednokrotnie dowody.

Na liście tej widzimy dalej nazwiska dwóch rzemieślników: pierwszy z nich p. Ignacy Wróbel jest tym, na którego padły solidarnie głosy polskich rękodzielników Krakowa, gdy przed dwoma niespełna laty toczyła się walka wyborcza o Radę Kasy Chorych w Krakowie. Drugim to dzielny rzemieślnik z Krakowa p. Jan Tokar, mistrz instalatorski, a wreszcie znane ze szpalt naszego Pisma nazwisko Dra Bolesława Rozmarynowicza, który głębokie odczucie potrzeb stanu średniego łączył zawsze z dzielną obroną praw polskiego mieszczaństwa.

Z całą wiarą w zwycięstwo dobrej sprawy idziemy pod hasłem tej listy, pod jej znakiem do wyborów. Mieszczaństwo krakowskie złoży za miesiąc dowód, czy umie tylko narzekać na swój los, czy też potrafi twardo stanąć w obronie polskiego i katolickiego charakteru drogiego nam wszystkim miasta i w obronie swych własnych praw i interesów. Nie wątpimy w wynik tej próby! Pójdziemy do niej z okrzykiem zapału i wiary:

NIECH ŻYJE POLSKI BLOK KATOLICKI!

NIECH ŻYJE POLSKI I KATOLICKI KRAKÓW!

NIECH ŻYJE LISTA POLSKIEGO MIESZCZAŃSTWA NR. 25!

Apel do komitetów wyborczych Polskiego Bloku Katolickiego.

Sekretarjat rękodzielniczo mieszczański zwraca się z prośbą do wszystkich komitetów wyborczych Polskiego Bloku Katolickiego, **by podały dokładne adresy swych kierowników (przewodniczących), a to w celu stałego wysyłania materjału propagandowego dla listy Nr 25, oraz wysyłkę systematyczną „Głosu Mieszczańskiego“, który powinien być w każdej miejscowości**, celem dokładnego poinformowania się o sytuacji wyborczej mieszczaństwa i rękodzieła polskiego. Uprzaszamy o korespondencje wszystkich naszych sympatyków, celem umieszczenia ich w „Głosie Mieszczańskim“.

Adres: Sekretarjat Rękodzielniczo-Mieszczański, ul. Andrzeja Potockiego l. 11.

Zadania organizacji zawodowych rzemiosła

W Królewskiej Hucie wychodzi doskonale redagowane fachowe pismo krawieckie p. n. „Odzież“, pierwsze ilustrowane pismo zawodowe, poświęcone krawiectwu w Polsce. W ostatnim numerze znajdujemy prócz aktualnego obecnie dla krawców przeglądu mody wiosenno-latowej, prócz uwag o technice w dziedzinie krawieckiej, historycznych uwag o krawiectwie i obfitego działu informacyjnego wraz z wzorami krojów, także uwagi inż. Aleksandra Adelmana, b. senatora, o zadaniach organizacyj zawodowych mieszczaństwa na najbliższą przyszłość. Zasłużony ten działacz chrześcijańsko-społeczny, który jako przedstawiciel polskiego i katolickiego mieszczaństwa Krakowa kandyduje obecnie do Sejmu z Krakowa na liście nr. 25 — zwraca w zamieszczonym przez „Odzież“ artykule uwagę na gospodarczą rolę stworzonych przez nową ustawę przemysłową korporacyj rzemieślniczych. „Odzież“, która jest organem Związku Pracodawców krawieckich na Polskę Zachodnią, słusznie nawiązuje kontakt z rzemiosłem małopolskiem, które dotychczas nie posiada fachowego pisma krawieckiego i brak jego dotkliwie odczuwa.

Mieszczaństwo w Mielcu
za Polskim Blokiem Katolickim.

W niedzielę, dnia 29 stycznia 1928 r., odbyło się w lokalu „Zjednoczenia Mieszczan“ w Mielcu, o godz. 4 popoł. **zebranie przedwyborcze „Polskiego bloku katolickiego“** pod przewodnictwem pp. Fr. Olszewskiego i sekretarza T. Wanatowicza. Zebranie zagaił p. T. Kawa, poczem p. Dr Bronisław Kuśnierz z Krakowa wygłosił piękny referat **nagrodzony licznymi oklaskami.** Po referacie wywiązała się rzeczowa dyskusja, w której zabierali głos pp. wiceburmistrz Kazana, prof. Soboń, Kawa, Szwakop i inni — poczem w imieniu wszystkich wiceburmistrz Fr. Kazana **w gorących słowach podziękował p. Dr Kuśnierzowi za przybycie,** prosząc go, **aby nadal w przyszłości nie zapominał Mielca i pracował dla tutejszego mieszczaństwa.**

*

W ubiegłą niedzielę Tow. Zjedn. Mieszczan urządziło **tradycyjny opłatek** w lokalu Towarzystwa. Podczas uroczystości, która zgromadziła naszą młodzież mieszczańską, mieszczan i elitę naszego miasta, wygłoszono kilka pięknych toastów — podnosząc w nich **pracę dla Zjednoczenia Mieszczan** — a temsamem w pięknym toaście podziękowano paniom: Zofji **Kolasińskiej,** St. **Rymanowskiej,** M. **Nowaczyńskiej,** St. **Korpantowej** i M. **Weryńskiej** za pracę jaką położyły w uświetnieniu tejże uroczystości.

Ostatnia korespondencja z Mielca, nie zadowoliła kilku naszych radnych miasta Mielca. Trudno — Panowie Radni — wolałbym pisać same pochwały pod adresem Panów — o ilebyście na to zasłużyli. Ale trudno — jesteśmy na to, **abyśmy stali na straży obywatelstwa miasta Mielca i mienia publicznego,** bo pamiętajcie o tem, że krytyka mądra i rzeczowa buduje, podnosi, i z powrotem wraca na drogę poprawy. Pamiętajcie o tem, że chociaż między Wami jest kilku tęgich prawników, to **nie ma kto zrobić kontraktu na budowę szkoły męskiej w Mielcu,** i ogłoszenie **licytacji dzierżawnej drogowego i straganowego,** ale za to wystawia się **rachunek Panów Radców podobno na 700 złotych za zrobienie powyższego kontraktu.** Również podobno ma się zapłacić **350 zł.** za zrobienie budżetu, a przecież obowiązkiem komisji budżetowej jest **zestawienie takiego budżetu** i wiele innych, o których później napiszę.

Panowie Radni, to wszystko jest wynikiem tego, że na terenie Rady gminnej, **brak wam w pracy linji wytycznej,** a powodem tego jest upór i zarozumiałość tych P. Radnych, którzy uważają się za coś wyższego, którzy wszędzie mówią, że tylko on to zrobił i zna się na wszystkiem, jednem słowem, ci, którzy w ostatnich latach coś się nauczyli i przetarli oczy na świat Boży.

Człowiek prawdziwie oświecony i wykształcony, zawsze ma to poczucie i świadomość, że jest bardzo wiele rzeczy, których jeszcze nie zrozumie, a stare przysłowie mówi. że: „mądry jest ten, kto wie, jak wiele jeszcze rzeczy nie umie“.

Tylko z mrówczej pracy i rozumnej, a oszczędnej gospodarki gminnej, zbudujemy podstawy naszego bytu mieszczańskiego, a temsamem mocarstwowej potęgi Polski. **Mieszczanin.**

Mielec, w styczniu 1928 r.

Biała-Andrychów-Kęty głosować będą na listę nr. 25.

W niedzielę dnia 29 stycznia b. r. odbyły się wielkie, przedwyborcze zebrania rękodzielniczo-mieszczańskie w Białej, Bielsku, Andrychowie i Kętach, pod hasłem poparcia Polskiego Bloku Katolickiego Nr. 25. W zebraniach tych wzięli udział delegaci z różnych miejscowości, oraz reprezentanci komitetów wyborczych. Referenci, oraz **generalny sekretarz rękodzielniczo-mieszczański p. Albin Jaworski** wygłosili przemówienia, oświetlające sytuację wyborczą, oraz polityczną i gospodarczą w kraju.

We wszystkich miejscowościach stwierdzono czynną akcję za poparciem Polskiego Bloku Katolickiego, a w przeprowadzonych dyskusjach potępiono akcję niepowołanych jednostek, które pod hasłem odrębności rzemiosła, czy stanu średniego z frazesami bezpartyjności, powiększają partyjnictwo i szerzą chaos i zamęt w społeczeństwie polskiem. Kandydaci, którzy przed wyborami nie byli nigdy nikomu znani, a w ruchu organizacyjnym mieszczańskim żadnego nie brali udziału, stają obecnie jako kandydaci „mieszczańscy“ z list sanatorskich i t. p.

Zebrani na wiecach, piętnując tych „nowych ludzi“, jednomyślnie powzięli uchwały, że **popierać będą jedynie tylko listę nr. 25, na której figuruje nazwisko p. posła Karola Holeksy, wyrażając mu pełną wdzięczność i uznanie za dotychczasową pracę na terenie parlamentarnym.** Równocześnie zebrani wyrazili podziękowanie kierownikowi Sekretarjatu Rękodzielniczo-Mieszczańskiego p. **Albinowi Jaworskiemu** za jego gorliwą pracę organizacyjną wśród mieszczaństwa zachodniej Małopolski.

Kogoto sanacja narzuca mieszczaństwu w Kętach.

Kęty.

Mimo całego wysiłku różnych sympatyków i zwolenników Be-Be, którzy pragną mieszczaństwo przerobić na swoją modłę i przekonać, że dziś tylko ten jest obywatelem, który będzie szedł po linji sanacji i za nią głosował, natrafili na porządną odprawę i zdecydowanie odmowną odpowiedź od mieszczaństwa w Kętach. Szumne artykuły w świeżo wydawanem piśmie „Mieszczanina“ całe szpalty tchną znaną „wiatrologją“ i zalecaniem na złożenie głosów przy urnie na pana „Z.“, burmistrza z Kęt, który wyrósł jak grzybek po deszczu i nagle pragnie być obrońcą mieszczaństwa. Przypomniał sobie ten wielki fabrykant dziś, że ktoś musi bronić i reprezentować stan średni... Czy taki opiekun sanacyjny z rozkazu będzie mógł samodzielnie w obronie stanąć mieszczaństwa w jego okręgu — śmiemy wątpić.

Wiemy o tem, że nie żałował nigdy swej interwencji, gdy chodziło o podwyżkę i obciążenie tego stanu... Nic go nie rozczulały głosy pokrzywdzonych i nadmiernie opodatkowanych obywateli, sam nawet orjentował się doskonale w komisjach szacunkowych i naznaczał haracz, by zgnieść rozwój i rozrost tej warstwy, a dziś stał się nagle „jedynym obrońcą“ stanu mieszczańskiego. Sądzimy, że mieszczaństwo jeszcze nie zapomniało, jak to ten fabrykant stawał w obronie rękodzieła, kupiectwa i mieszczaństwa. Radzimy z całego serca mieszczanom z Kęt, Białej, Bielska, Andrychowa, by przed ostatnią decyzją oddania głosów do urny wyborczej zastanowili się, czy na dorywczego kandydata, narzuconego i polecanego z partji przeciwnej można głosować i czy mu zaufać i wierzyć. Za dużo zawodów doznali mieszczanie dotychczas, by można tak z lekkiem sercem reklamowanym obrońcom oddać się w opiekę.

Rozszerzajcie „Głos Mieszczański“

Warsztaty rzemieślnicze przy więzieniach odbierają chleb rzemieślnikom.

W jednem z pism poznańskich znajdujemy artykuł podpisany przez p. Maleszewskiego, dyrektora departamentu więziennictwa, a więc osoby miarodajnej. Czytamy tam:

„W Polsce w więzieniach mamy 402 warsztaty pracy: są to pracownie: krawieckie, szewskie, rymarskie, stolarskie, tapicerskie, kilimkarskie, ślusarskie, kowalskie, blacharskie, szczotkarskie, introligatorskie, koszykarskie, tkackie, powroźnicze, zabawkarskie, guzikarskie, hafciarskie, drukarskie i t. p.

Produkcja więzienna w tych warsztatach została w ciągu dziesięciolecia ich istnienia doprowadzona do tak wysokiego stopnia sprawności technicznej, że wyroby więzienne w niektórych działach nie ustępują w niczem wyrobom produkowanym w fabrykach nowoczesnych".

To, co cieszy autora tych słów, nie jest powodem do wesołości dla rzemieślników. Te doskonałe warsztaty **najzwyczajniej odbierają chleb rękodzielu.** Wytwarzają one **konkurencję, niemożliwą do zwalczania** Z jednej strony warsztat więzienny, nie opłacający podatków, nie troszczyłby się o kapitał obrotowy, nieuiszczający świadczeń socjalnych, rozporządzający najtańszą siłą roboczą, a często zgoła bezpłatną, nie opłacający lokalu i t. p. Z drugiej — warsztat rzemieślniczy, ponoszący te wszystkie ciężary (z których cząstka idzie na utrzymanie więzień), **słaby najczęściej finansowo, płacący znacznie drożej za pracę.** Jakże tu wytrzymać konkurencję, walczyć cenę?

Rozumiemy doskonale, iż praca w więzieniach jest czynnikiem koniecznym; nieuczciwością i brakiem poczucia obywatelskiego byłby nasz protest przeciwko zasadzie istnienia warsztatów. Lecz... chodzi nam o rynek zbytu. **Niechże warsztaty więzienne pracują na wewnętrzne potrzeby licznych instytucyj rządowych, lecz niech rzemiosłu pozostawią rynek prywatnej klijenteli.** Niech nie będzie taki stan rzeczy, jak się to dzieje w jednem z wielkich miast wojewódzkich. W tamtejszem więzieniu pracuje fabryka stolarska, zaopatrzona w najnowsze obrabiarki, zatrudniająca kilkudziesięciu ludzi. Fabryka ta nietylko odebrała klijentelę miejscowym stolarzom meblowym, lecz wykonywa również stolarszczyznę budowlaną. Dzięki warunkom wyżej wspomnianym, więzienie stawia takie ceny, jakich nigdy nie może postawić warsztat prywatny.

Dlatego też nie raduje nas opinja p. Maleszewskiego, gdyż widzimy w niej postronek na i tak już zdławione gardła naszych warsztatów.

Miljony złotych w złocie płyną do obcych kieszeni

za przywożone setki tonn zagranicznego obuwia i konfekcji.

Przemysł obuwniczy przed ruiną!

Ciężkie zadanie spada na barki przyszłego Sejmu! — Zrobić porządek w dotychczasowej polityce celnej.

Pomimo, iż wszędzie słyszy się zdania o poprawie sytuacji gospodarczej w Polsce, pomimo komunikatów rządowych donoszących o sukcesach przemysłu i handlu, a wreszcie mimo nakazanych z góry uchwał różnych oficjalnych organizacji zawodowych (jak n. p. pewnej Izby Rzemieślniczej) by głosować za blokiem rządowym bo rząd „zaopiekował się" rzemiosłem — jednak rzemieślnik jeden i drugi obliczywszy z ołówkiem w ręku swój budżet z ostatnich dwu lat nie może jakoś w żaden sposób doliczyć się tej „poprawy", nie może doszukać się tego dobrobytu u siebie, który mu miały dać sanatorskie rządy. Ze świecą wypadłoby szukać takiego rzemieślnika, który za czasów sanatorskich dorobił się majątku!

Wręcz przeciwnie na każdym kroku słyszy się utyskiwania na brak roboty, zamówień, na podatki, ciężary socjalne i t. d., których całą litanję możnaby wyliczyć.

Ale najdotkliwiej odbiła się na rzemiośle polskiem — z czego nie wszyscy zdają sobie nawet sprawę — niesłychana konkurencja spowodowana olbrzymim napływem do kraju obcych gotowych fabrykatów, które **podcinają egzystencję rzemieślnika w kraju, rujnując go całkowicie.**

Granice Polski są dla importu obcych towarów — jak się okazuje z urzędowych zestawień szeroko otwarte a polskie społeczeństwo kupując obcy towar wzmacnia temsamem przemysł zagraniczny z oczywistą szkodą przemysłu i rzemiosła krajowego. Zapobiedz temu mogłaby skutecznie i radykalnie mądra i celowa polityka celna rządu. W jego rękach jest możność zatamowania napływu obcych fabrykatów przez podniesienie stawek celnych na takie artykuły, które są w kraju wyrabiane. Zależy to tylko od dobrej woli rządu i od tego, czy istotnie troska o byt i rozwój krajowego rzemiosła leży mu na sercu.

Niestety musimy stwierdzić, że pomimo oświadczeń i to bardzo czułych pod adresem rzemiosła ze strony czyto p. Bartla czy innych ministrów — rząd **nic nie zrobił w tym kierunku, by najbardziej szkodliwy dla rzemiosła import obcych towarów ograniczyć.**

Jak olbrzymie sumy płaci wskutek tego Polska obcym przemysłowcom za sprowadzane towary, świadczą o tem urzędowe sprawozdania w „Wiadomościach Statystycznych".

Przedewszystkiem więc figuruje tam pozycja tłuszczów jadalnych zwierzęcych, których w roku 1927 sprowadzono **18.873 ton** podczas gdy w roku 1926 — **7.958 ton.** Pomimo więc, że nasz krajowy przemysł rzeźniczo-masarski jest dobrze rozwinięty i przy pewnem poparciu finansowem ze strony rządu w formie kredytów inwestycyjnych i obrotowych mógłby całkowicie zaspokoić zapotrzebowanie kraju — sprowadza się blisko 20 tysięcy ton smalcu ogólnej wartości 29 miljonów 260 tysięcy złotych w złocie. Rzecz znamienna, że przywóz ten gwałtownie wzrasta wobec faktu, że w roku 1926 sprowadzono smalcu zagranicznego za 13 miljonów 368 tysięcy złotych w złocie.

Drugą pozycją jest **obuwie skórzane.** Gotowego obuwia sprowadzono z zagranicy w roku ubiegłym **245 ton za cenę 5 miljonów 628 tysięcy złotych w złocie.** Ilość przywozu **stale wzrasta,** jeżeli porównamy chociażby tylko cyfry z poprzedniego (1926) roku, kiedyto sprowadzono 180 ton obuwia gotowego za sumę 3 miljony 441 tysięcy złotych w złocie. A więc w roku ub. wypłacono zagranicy z górą 2 miljony złotych w złocie więcej niż w r. 1926. Jeżeli do tego dodamy, że gotowej konfekcji sprowadzono w roku 1927 — **48 ton za cenę 1 miljon 884 tysięcy złotych w zł.** — możemy wyobrazić sobie, jak skutki takiego **olbrzymiego importu** odczuwa na sobie **polskie rzemiosło krawieckie.**

W obuwniczym przemyśle sytuacja przedstawia się już obecnie wprost katastrofalnie. Jest to bowiem ta z gałęzi naszego przemysłu, **która jest w największym stopniu narażona na konkurencję zagraniczną.**

Poniższe uwagi charakteryzują dokładnie jego obecne b. ciężkie położenie.

Konsumcja obuwia miejskiego w Polsce wynosi rocznie około 6 miljonów par. Z tego w r. 1924/25 pokrywał import obuwia zagranicznego przeciętnie do 2 miljonów par rocznie, produkcja fabryk krajowych (33-ech, z których 15 stoi) zaledwie około 1 milj. par. Resztę zapotrzebowania pokrywali szewcy ręczni i przedsiębiorstwa chałupnicze. Zdolność produkcyjna istniejących fabryk obuwia przy pełnem wyzyskaniu obecnych urządzeń maszynowych, wynosi do 4 milj. par. W pierwszej połowie r. 1927 import spadł jeszcze bardziej, a produkcja fabryk krajowych wzrosła blisko do 2 milj. par za cały rok.

W drugiej połowie r. 1927 zaczyna się pewien przełom, mianowicie w tym sensie, że konkurencja zagraniczna staje się coraz przykrzejsza, wyzyskując w całej pełni specjalne kontyngenty importowe, udzielając znowu 6-ciomiesięcznych kredytów i pracując cenami dumpingowemi. W związku z tem w ostatnich miesiącach roku 1927 krajowe fabryki obuwia napotykają coraz większe trudności zbytu i redukują swoją produkcję, a import zagraniczny faktycznie wzrasta, względnie zapowiada wzrost na najbliższą przyszłość, gdyż kupcy zawierają umowy na zakup zagranicznego obuwia na dłuższe dostawy. Wiadomo, że jedna z największych fabryk obuwia na kontynencie, mianowicie Bata w Czechosłowacji, wyrabiająca towar lichy, ale bardzo tani, sprzedała do Polski obecnie na różne terminy razem około 450.000 par.

Koszta fabrykacji w Polsce są obecnie niższe niż zagranicą, natomiast wyższe są koszta półfabrykatu, w szczególności skór wierzchnich, które po części musi się sprowadzać z zagranicy. W ostatecznym rezultacie o powodzeniu konkurencji zagranicznej w stosunku do fabrykacji krajowej decyduje nie różnica kosztów produkcji, która może być w sumie obecnie nieznaczna, ale zagraniczne ceny dumpingowe, zagraniczne kredyty, słabość handlu krajowego i uprzedzenie publiczności. Jak z tego widać **przemysłowi obuwniczemu grozi ostre przesilenie.** Przesilenie takie i to najcięższego rodzaju przechodziły te fabryki od połowy r. 1924 do ostatnich miesięcy r. 1926. Poprawa sytuacji, która nastąpiła w końcu r. 1926 i w r. 1927 była o wiele mniejsza niż w wielu innych gałęziach przemysłu i **nie pozwoliła mu na takie wzmocnienie się, by mógł on łatwo wytrzymać nowe przesilenie, któreby było nieuniknionym wynikiem pewnego zastoju w obrocie i produkcji.**

Na barki nowego Sejmu spada odpowiedzialne zadanie gruntownej rewizji obecnej polityki celnej rządu, by polityka ta nie pchała naszego rodzimego przemysłu w odmęty ruiny z korzyścią obcych!

Naszą listą mieszczańską jest tylko lista nr. 25.

Dlaczego głosować będziemy na listę nr. 25.

Chrześcijańska Demokracja dąży do oparcia państwa i życia publicznego na niewzruszonych podstawach etyki katolickiej.

Gdy wkrótce mamy przystąpić do urn wyborczych i oddać swój głos — należy przedtem głęboko zastanowić się nad temi hasłami, jakie przy wyborach będą rzucane, by sąd i wybór był trafnym. Naszą listą, mieszczaństwa polskiego jest lista Chrześcijańskiej Demokracji, która programem swym, stosowanym w życiu politycznem i społecznem wykazała, że najlepiej odpowiada interesom polskiego i katolickiego stanu średniego.

Jakież są zasady tego programu?

Główne wytyczne ruchu chrześcijańsko społecznego.

Chrześcijańska Demokracja, jako wyrazicielka ruchu chrześcijańsko-społecznego, w dążeniu do zbudowania u nas **państwa szczerze chrześcijańskiego**, twierdzi, iż dokonać się to może jedynie wówczas, gdy państwo oprze się **na religji, rodzinie, współpracy klas, poszanowaniu pracy i własności, rozbudzenie prawdziwej demokracji**, wreszcie na **uświadomionych zasadach narodowych.**

W dziedzinie **religji i moralności** Chrz. Dem. kieruje się orzeczeniami Kościoła Katolickiego, w innych zaś sprawach wskazówkami nauki chrześcijańsko-społecznej. Zgodnie z temi zasadami Chrz. Dem. uważa, iż rodzina wyrosła z prawa natury, a przeto **nie mogą ją podkopywać żadne przemiany w urządzeniach państwowych, a nawet w ustroju społecznym.** Poza tem rodzina chrześcijańska przez swój sakramentalny charakter wpływa na uśmierzenie ludzkich namiętności i wychowanie nowych pokoleń, — a przeto **bronić będziemy podstawowych zasad małżeństwa i rodziny wszystkiemi siłami.**

Byt rodziny opiera się na pracy jej członków. Pracę traktujemy **nie jako towar, lecz jako środek do zaspokojenia potrzeb samego pracownika i jego rodziny**, wobec tego stwierdzając, iż błędne dzisiejsze poglądy na pracę nie odpowiadają nauce chrześcijańsko-społecznej — Chrz. Dem. będzie dążyła do zaszczepienia poglądów, iż **praca razem z kapitałem i inteligencją jest równouprawnionym współczynnikiem produkcji.**

Praca, połączona z oszczędnością, prowadzi do **własności.** Zgodnie z zasadami, głoszonemi przez Kościół od pierwszych pisarzy starego chrześcijaństwa do najnowszych autorów, Chrz. Demokracja **uznaje własność prywatną za instytucję, odpowiadającą prawu natury, wymogom cywilizacji i rozwoju gospodarczego.** Stąd Chrz. Demokracja **przeciwstawia się każdej próbie, która zmierza do zmiany obecnego ustroju gospodarczego, opartego o własność prywatną** — na ustrój socjalistyczno-komunistyczny. Jej ideałem jest taki ustrój społeczny, w **którym każda jednostka posiadać będzie pewną własność** w takiej lub innej formie. Byłoby to zadośćuczynieniem prawu natury, a zarazem i uniemożliwieniem przewrotów socjalnych. W obecnych zatem warunkach Chrz. Dem. popiera zdrową tendencję **do rozszerzania prawa własności na jaknajwiększą liczbę jednostek**, z tem oczywiście zastrzeżeniem, by na tem nie ucierpiała wytwórczość narodowa.

Chrześcijańska Demokracja nie uważa jednak prawa własności za prawo absolutne. Bogactwa zarówno naturalne, jak i wytworzone, przeznaczone są do utrzymywania przy życiu całego rodzaju ludzkiego.

Granice swe prawo własności ma we **względach społecznych i w potrzebach bliźnich.** W pewnych warunkach, mianowicie gdy tego wymaga dobro ogółu, możliwe jest wywłaszczenie dóbr, prawnie posiadanych, za słusznem odszkodowaniem, bez odszkodowania zaś gdy chodzi o dobra, nieprawnie posiadane.

Praca i własność, sposoby wykonania pewnego zawodu **łączą ludzi i zbliżają** między sobą.

W ten sposób powstają **całe klasy społeczne, jak rolnicza, robotnicza, ziemiańska, mieszczańska** i inne. Są one naturalnym wynikiem sposobu zarobkowania w określonym zawodzie, ich powstanie i istnienie przypisuje socjalizm walce o byt, która ma stanowić istotę życia społecznego. Naturalnym więc stanem społeczeństwa według socjalizmu jest walka klas między sobą.

Natomiast **Chrz. Dem. pojmuje klasy społeczne jako naturalny wynik tych sił, które tworzą życie gospodarcze i kulturalne.**

Powstają one jako wyraz różnorodnych potrzeb społeczeństwa, zaspakajanych za pośrednictwem różnych zawodów. I tak, jak różnorodność poszczególnych zawodów tworzy wystarczającą sobie organizację życia społecznego, tak samo różnorodność klas daje pełny wyraz społeczeństwa, jego pracy i jego życia.

Do istnienia powołuje klasy nie — jak chce socjalizm — walka o byt, ale **solidarność interesów poszczególnych ludzi i klas między sobą.** Stąd zasada, o którą się klasy społeczne opierają, nie jest zasada walki, ale **współżycia** — przez **uzgodnienie praw i interesów poszczególnych klas.** Praca jednostek, rodzin i klas wymaga pewnego uporządkowania i zharmonizowania, co jest zadaniem państwa, przeznaczeniem ustroju politycznego, jest **zapewnienie obrony jednostek, lub grup społecznych przed egoizmem drugich i stworzenie warunków, od których zależy dobrobyt jednostek, tworzących państwo.**

A przeto chrześcijańska teorja ustroju państwa opiera się również o **demokrację**, jako fakt rzeczywisty i objaw dodatni. Faktem jest zaś że warstwy ludowe nie tylko będą praw wywalczonych broniły, ale i dążyły do ich coraz pełniejszego wykorzystania. Chrz. Dem. dąży do takiej rozbudowy Państwa, któraby wszystkim jednostkom i warstwom zapewniła proporcjonalny do siły moralnej udział w kierowaniu interesami państwa, lub ciał autonomicznych.

Główną funkcją państwa demokratycznego jest parlamentaryzm. Chrz. Dem. stoi na stanowisku poszanowania jego instytucyj i jego praw i dąży do nadania polskiemu parlamentowi takich norm, któreby mu umożliwiły spełnienie jego zadań — tworzenia ustaw i silnego rządu.

Czasy ostatnie wykazują tendencję do tworzenia państw narodowych. Chrz. Dem. wita ją, jako wynik zdrowej dążności, by każdy naród, o ile posiada materjalne i moralne warunki, mógł spełniać swoje posłannictwo w ramach własnej niezależnej organizacji narodowej, jako triumf sprawiedliwości — wita ją z tem większą radością, że ona właśnie Narodowi Polskiemu po stuletniej przeszło niewoli dała niezależność polityczną i własne państwo. Za prawem narodu do posiadania własnej organizacji państwowej idzie prawo gospodarza w niej dla tegoż narodu, — a więc prawo do nadania państwu takich form, jakie są potrzebne do rozwoju bogactwa tego narodu, który w tem państwie jest gospodarzem, ma **także prawo do samoobrony przed niebezpieczeństwem, grożącem jego bytowi.**

W obecnych czasach budowy Państwa Polskiego **winniśmy zwrócić szczególnie baczną uwagę na działalność żydów w Polsce i w stosunku do Polski**, a to zwłaszcza z tego powodu iż znaczny odłam żydów prowadził i w kraju i zagranicą akcję, skierowaną przeciw Państwu i Narodowi Polskiemu. Pozatem żydzi w ich obecnym stanie rozwoju na skutek swej amoralnej, antychrześcijańskiej psychiki szerzą często kroć **rozkładowe prądy w życiu kulturalnem i państwowem** i zagrażają naszej narodowej kulturze. Wreszcie **w życiu gospodarczem**, prowadząc **politykę solidarności bezwzględnej, żydzi usunęli element polski z wielu dziedzin życia gospodarczego, co wymaga stanowczego przeciwstawienia solidarności gospodarczej Polaków.**

O co walczyć będzie w przyszłym Sejmie Chrześcijańska Demokracja?

Programowe postulaty Ch. D. dla polepszenia bytu drobnych warsztatów rękodzielniczych i drobnego handlu.

Nieodzowną jest reforma systemu podatkowego.

Ciężary podatkowe, które musi przyjąć na siebie i ponosić ludność Państwa młodego, dopiero-co powołanego do bytu, będą jeszcze czas długi bardzo wielkie. Stan rzemieślniczy i kupiecki **nie wymawia się od ofiar i obowiązek swój względem Państwa chętnie spełni**, mimo, iż to połączone jest z ciężkiemi ofiarami. Ale inna rzecz, gdy chodzi o **rozdział podatków i o sposób ściągania tychże. Podatki żadną miarą nie powinny tak być nakładane i ściągane**, by przeważna część stanu średniego, t. j. mali i średni rękodzielnicy i kupcy, którzy tyle ucierpieli przez wojnę i inflację, do reszty zostali pogrążeni. Przeto bezwzględnie domagamy się, by mały i średni rękodzielnik i kupiec doznawał jak najdalej posuniętej ochrony i uwzględnienia, a zatem zastosowano progresję przy wielkich dochodach, wielkich zyskach i dużym majątku. Musimy również żądać, by małe i średnie warsztaty pracy nie były traktowane przy wymierzaniu podatków w sposób szablonowy. Również skład komisji podatkowych winien być oparty na szerokiej demokratycznej podstawie.

Kredyt rzemieślniczy.

Z rozbudową stowarzyszeń gospodarczych i zawodowych stanu średniego łączy się ściśle zagadnienie kredytu dla rzemiosła i handlu. Rzemieślnicze organizacje kredytowe muszą być tego rodzaju, by stały się głównym i jedynym punktem, gdzie się mają zbierać i gromadzić środki materjalne dla rękodzieła i handlu. Rękodzielnik czy kupiec całą swoją gotówkę winien przeprowadzać przez swoje własne organizacje kredytowe i stamtąd w razie potrzeby czerpać kredyt. Środki materjalne stanu średniego nie są znowu tak małe, ale są rozproszkowane i muszą być wspólnie złączone, a wytworzą siłę potężną i wówczas każdy rękodzielnik i kupiec we własnej organizacji kredytowej znajdzie pewne oparcie i pomoc finansową. Wielkie banki i instytucje finansowe bardzo skąpo i powściągliwie szafują kredytem, gdy idzie o stan średni. Przeto usilnem dążeniem warstwy rękodzielniczej i handlowej powinno być **stwarzanie własnych organizacyj kredytu** w formie już zapoczątkowanych banków mieszczańsko-ludowych, a jako cel ostateczny winna przyświecać myśl założenia **Banku Rzemieślniczego**, jako instytucji dla spółek kredytowych. Stary postulat stanu średniego o stworzenie **Centralnej Kasy Spółkowej Kredytowej dla rękodzieła** powinien również jak najrychlej doczekać się realizacji. Tam też powinny się zogniskować wszystkie środki materjalne stanu średniego.

Samopomoc.

Sprawa stałego zapewnienia roboty i zarobku dla rzemieślników jest rzeczą nader ważną. Rozchodzi się tutaj o odpowiednią organizację zapotrzebowania pracy, ale może więcej jeszcze o systematyczne, stałe zaopatrywanie rzemieślników w robotę. W tym celu sami rzemieślnicy powinni dążyć do zawiązywania związków dla przyjmowania dostaw, dla wydobycia potrzebnych kredytów i rozdzielenie tychże stosownie do zawodu i wielkości warsztatów, przyjmowanie i zawieranie umów w sprawie dostaw, wogóle pilnowanie, by szczególnej roboty publiczne były rozdzielane według pewnego planu i by jak największa liczba rzemieślników dostała robotę.

Wydawca, nakładca i redaktor odpowiedzialny: Józef Warchałowski. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.